

„Fantazy” w Toruniu

W Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu wielką polską klasykę grywa się dosyć często, i są to na ogół inscenizacje, które nie przechodzą bez echa. W ostatnim okresie — po „Nocy listopadowej”, „Dziadach”, „Weselu” — teatr toruński wystawił „Fantazego” Słowackiego. Spektakl tej klasy co poprzednie nie posiada. Zdaje się, że nad ogólnym kształtem inscenizacji zaważyła pewna pośpieszność w przygotowaniu premiery oraz trudności obsadowe. Rozczarowanie, a może wręcz przerażenie, budzi też scenografia Ali Bunscha.

Cóż wobec tego usprawiedliwia stwierdzenie, że jest to jednak spektakl ciekawy? Przede wszystkim fakt, iż Kazimierz Braun wyreżyserował przedstawienie wyraźnie odcinające się od formuły pseudorealizmu, w którą, jeszcze do niedawna, usiłowano wtłoczyć „Fantazego”; formuły biorącej swe źródło w skleconej na początku lat 50 koncepcji bezpośredniego przerastania poezji romantycznej w realizm krytyczny. Inspirowane się ową koncepcją inscenizacje „Fantazego” niesłychanie go upraszczały. I chyba właśnie dlatego „Fantazy” — tak często grywany do 56 roku — później przestał jakby teatry interesować.

Przedstawienie Brauna pokazuje „Fantazego” ironicznego i wieloznacznego. Wieloznaczna jest w nim przede wszystkim postać głównego bohatera dramatu. Bywało, że robiono zeń wyłącznie postać kabotyna. Piotr Wysocki, grający tę rolę w przedstawieniu toruńskim, przydaje Fantazemu świadomość własnej pozycji i autentyczność wzruszeń. Można by dyskutować w „Fantazym” Brauna rolę Jana (Paweł Tomaszewski), Diany (Maria Karchowska), hrabiny Respektowej (Zofia Melechówna) i nawet tak ważnej postaci jak Idalia (Tatiana Pawłowska). Bezspornym osiągnięciem w przedstawieniu jest antykonwencjonalność Majora. Zaniechano idealizacji tej postaci, interpretowania jej jako na wskroś pozytywnego bohatera. Jan Bógdoł zagrał Majora, który miał w sobie wiele dobroduszności, lecz także i prymitywizm, i niezupełnie czyste sumienie.

(J. N.)